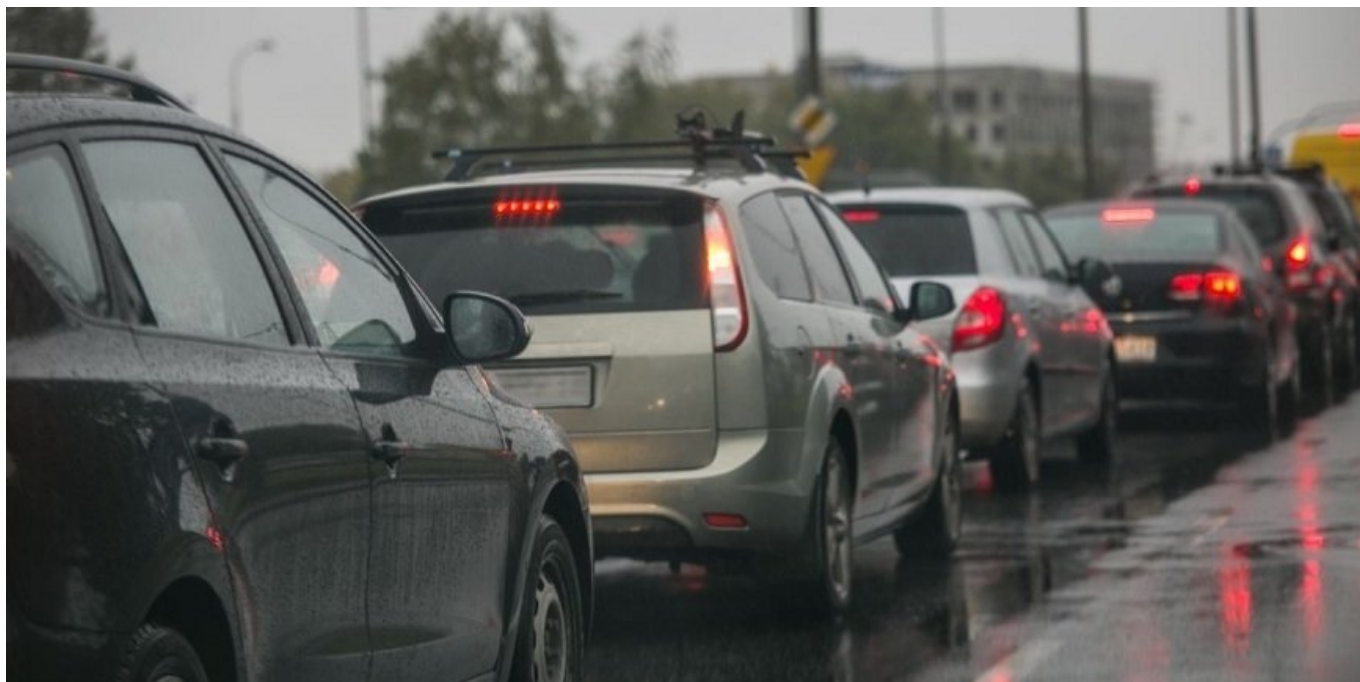


Motoryzacyjny świat czeka na odwołanie ws. norm spalin

data aktualizacji: 2019.02.22



Do 23 lutego Komisja Europejska ma czas by odwołać się od wyroku Sądu Unii Europejskiej z 13 grudnia 2018 r. Jeżeli tego nie zrobi, producenci pojazdów będą musieli dużo wcześniej niż zakładano spełnić surowsze normy emisji tlenków azotu. Odbije się to nie tylko na produkcji około 7,5 miliona pojazdów, ale i na producentach części i komponentów w nich montowanych.

Dla normy Euro 6 dopuszczalną wartość emisji tlenków azotu określono pierwotnie na 80 mg/km. W 2016 roku na mocy przepisów rozporządzenia 2016/646 Komisja Europejska stosując współczynniki korygujące podniosła dopuszczalne emisje dotyczące zanieczyszczeń pochodzących z pojazdów spełniających normę Euro 6. Ustaliła, że nieprzekraczalna wartość emisji tlenków azotu w trakcie badań w rzeczywistych warunkach jazdy (RDE) powinna wynosić w okresie od dnia 1 września 2017 r. do dnia 31 grudnia 2019 r. 168 mg/km, a od dnia 1 stycznia 2020 r. 120 mg/km.

Sąd 13 grudnia 2018 r. uznał, że Komisja nie miała do tego prawa. W przypadku braku odwołania, od dnia 23 lutego 2020 r. wszystkie pojazdy będą więc musiały osiągnąć taki poziom emisji tlenków azotu, jaki ma zastosowanie w badaniach wg. nowej procedury.

Konsekwencje, konsekwencje ...

Jaki ma to wpływ na europejski przemysł motoryzacyjny? Ogromny. Miliony samochodów nie będą mogły być wprowadzane do obrotu po lutym 2020 r. ponieważ nie uzyskają homologacji typu. Najprawdopodobniej zobaczymy wtedy więcej obrazków tysięcy pojazdów zaparkowanych na wynajętych lotniskach etc. jakie widzieliśmy w drugiej połowie 2018 r. Produkcja i zatrudnienie w zakładach producentów pojazdów oraz producentów części i komponentów w nich montowanych może drastycznie spaść.

Jest to trochę jak zmiana zasad gry w trakcie jej trwania. Z punktu widzenia ekologii z wyrokiem można by się zgodzić a nawet z niego cieszyć, jednak przemysł motoryzacyjny nie jest przygotowany na skrócenie okresu dostosowania się do bardziej restrykcyjnych norm i zostanie niejako ukarany za błędy, które być może miały miejsce po stronie Komisji Europejskiej. Problemy z tym związane mogą nałożyć się na te, które czekają motoryzację np. w przypadku twardego Brexitu i doprowadzą do zapaści branży motoryzacyjnej, w tym także oczywiście w Polsce, gdzie przemysł motoryzacyjny pod względem wartości produkcji zajmuje drugie miejsce - wskazuje Alfred Franke. Prezes Stowarzyszenia Dystrybutorów i Producentów Części Motoryzacyjnych.

Wiele państw członkowskich w tym Niemcy, Czechy, Węgry czy Polska zgłaszało swoje obawy związane z brakiem odwołania od wyroku. Jak na razie jednak Komisja Europejska nie podjęła decyzji w tym zakresie, a przynajmniej się nią nie podzieliła.

Termin na odwołanie to 23. lutego. Z uwagi na to, że wypada on w sobotę, jest przesunięty na pierwszy dzień roboczy po nim. 25. lutego przyniesie więc rozstrzygnięcie tej ważnej sprawy.

Źródło: